

W teatralnym świecie Poznania ciągle nowe wydarzenia — godne odnotowania W Teatrze Nowym — już pod dyktando Eugeniusza Korina — miały miejsce dwie znakomite premiery: „PORTRET” S. Mrożka i „FERDYDURKE” W. Gombrowicza, będące wprost rewelacjami sezonu. W Teatrze Polskim — ciekawa, aczkolwiek nieco kontrowersyjna adaptacja „WYZWOLENIA” i wreszcie w Teatrze Tańca prapremiera „SKRZYPKA OPĘTANEGO” — baśni mimicznej B. Leśmiana. Chcę przedstawić dziś Czytelnikom dwa spektakle „PORTRET” oraz „SKRZYPKA OPĘTANEGO”.

„PORTRET” S. Mrożka w reżyserii Eugeniusza Korina staje się niejako portretem jednostek uwikłanych w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Tak rozumiana sztuka staje się bliższa, schodzi ze sceny na widownię. Temu ma służyć wplątanie w akcję dramatyczną prywatnych losów i osobistych zdjęć aktorów, których opowieści o znamiennych latach 1954, 1956, 1960, spletają się z przeżyciami scenicznych bohaterów. W tej adaptacji SZTUKA jest ŻYCIEM, a ŻYCIE — SZTUKĄ. Każdy z nas zdominowany jest przez „portret”, każdy nosi w sobie poczucie winy i jakąś ideologię — niekoniernie słuszną. Dla Bartodzieja — bohatera „PORTRETU” (świećta rola MI-

POZNAŃSKIE TEATRALIA

chała Grudzińskiego), idea, której uosobieniem jest portret Stalina — to siła druzgocąca całe życie i niszcząca psychikę. Bartodziej czuje się zdradzony, oszukany, wewnętrznie pusty, winny wobec przyjaciela, na którego niegdyś złożył donos. Jego chorej, stłamszonej wyobraźni narzuca się ciągle tragiczne widmo Anatola, od którego nie może (nie chce?) się uwolnić. Wiadomość o tym, że Anatol żyje, jest zaskoczeniem i „rozdrapaniem” na nowo rany pamięci... aż do pozornego uspokojenia przy fotelu sparaliżowanego przyjaciela.

Michał Grudziński daje w tej roli prawdziwy „koncert gry” aktorskiej. Przy tak wielkim mistrzu sceny nieco w cieniu pozostaje Marek Obertyn (Anatol), chociaż i ta rola jest bardzo udana. „Majstersztykiem” w wykonaniu obu aktorów jest scena wywołania ducha Stalina. Rekwizyty: wódka, świeca, wypowiedane magiczne „zaklęcia”

żywo przypominają obrzęd Dziadów. Nadsluchiwanie ciężkich kroków „upióra pamięci” przypomina zgubne kroki Komandora z „Don Juana”. Milczące widmo kobiety w czerni wprowadzone przez reżysera — to Alekto, jedna z Erynii, bóstwo kary za krew przelaną, uosobienie wyrzutów sumienia. Bardzo dobrą kreację stworzyły również Sława Kwaśniewska (w roli lekarza-psychiatry) i jak zawsze urocza i żywiołowa Danuta Stenka (Anabella).

W przedstawieniu tym poznańska publiczność owacyjnie powitała znaną aktorkę Stanisławę Celińską, od tego sezonu związaną z poznańską sceną.

Jeżeli już jesteśmy przy najlepszej scenie poznańskiej (a śmiem twierdzić — nawet polskiej, obok Teatru Starego z Krakowa), to warto wspomnieć, że 4 kwietnia 91 r. nasi znakomici artyści wyjechali na Festiwal Teatrów Słowiańskich do Mińska, oraz na wy-

stępy do Grodna. Zespół przedstawi tamtejszej publiczności dwa spektakle: omawiany już „Portret” oraz „Damy i huzary” — ostatnie reżyserskie dzieło nieodżałowanego Janusza Nyczaka.

Na uwagę zasługuje również wspomniana już prapremiera w Teatrze Tańca, mam na myśli oczywiście „Skrzypka Opętanego” do muzyki Macieja Maleckiego napisanej do niezwyklej baśni mimicznej Bolesława Leśmiana. Na scenie jawią się przed widzami niezwykli bohaterowie: Alaryel — skrzypek z baśni dawno zapomnianej, jego żona Chryza (bardzo udana rola Ewy Wycichowskiej), Rusalka, Wiedźma, Karły i Duchy i cały szereg baśniowych zjaw. W typowo „Leśmianowskim” klimacie utrzymana jest scenografia, autorem której jest Ryszard Kaja. Ten właśnie spektakl stworzył Poznańską Wiosnę Muzyczną.

Co w planach na przyszłość? W Teatrze Nowym trwają intensywne próby (przerwane wyjazdem na festiwal) do musicalu J. Sobola pt. „Getto”. Z tego co wiem, spektakl zapowiada się bardzo interesująco i może stać się kolejnym wielkim wydarzeniem. W dalszych planach podobno „Fantazy”. Ciąg dalszy wiadomości z teatralnego Poznania — po powrocie artystów z festiwalu.

DONATA DOMINIŁ